Nr. 276. Stanisławów, niedziela 15. listopada 1925. Rok XXXVIII.

Prenumerata mies. dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

# KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150923

Telefon Nr. 151.

## Odezwa

### Związku Obrony Przemysłu Polskiego.

W chwili ciężkiego przesilenia, w jakiem znalazło się polskie życie gospodarcze, nie ma czasu na skargi i zarzuty przeciw Sejmowi Rzeczypospolitej, przeciw rządom w Polsce, które nie znalazły jeszcze szczęśliwego programu dla zapewnienia znośnego bytu wszystkim obywatelom Polski, ani wreszcie przeciw innym mniej ważnym czynnikom. Odpowiedzialność spada na cały naród, gdyż on jest gospodarzem kraju, i zarzut spadnie na cały naród, gdyby się z niegodnej sytuacji nie umiał wydobyć.

Gdy wszystkie stany w Polsce na równi cierpią z powodu skutków, wszystkie one są zobowiązane dołożyć ręki do zatamowania źródeł zła i naprawienia gospodarki wewnętrznej, krajowej.

Nie wchodząc również w problemy zasadnicze, jak brak kredytu, znaków obiegowych, polityki celnej i eksportowej, wydajności, oraz właściwej organizacji pracy, uważamy, że jedno zagadnienie winno i może być natychmiast ujęte przez społeczeństwo, t. j. ochrona przemysłu własnego przed upadkiem. Od rozwiązania tego zagadnienia zależnym jest już nie dobrobyt, ale byt całej pracującej ludności, zależnemi są dochody Państwa z podatków, bez których trudno będzie pokryć wydatki budżetowe.

Gdy z jednej strony Rząd nie opanował energicznie niepożądanego zjawiska nadmiernego importu, który osłabia naszą walutę, z drugiej strony bierność i beztroska społeczeństwa wobec towarów zagranicznych, doprowadziły do ciężkiego położenia naszego życia gospodarczego.

Wyczerpujące się środki płatnicze, które idą zagranicę, powodują zanik wytwórczości i spożycia wewnętrznego w zastraszającej mierze.

Nadeszła więc rozstrzygająca chwila, w której społeczeństwo samo musi podjąć inicjatywę, zapobiegając natychmiastowo szerzeniu się klęski zatamowania wytwórczości.

W tym celu zawiązał się niżej podpisany Związek Obrony Przemysłu Polskiego, do którego przystąpiło natychmiast 10 związków gospodarczych i zawodowych.

Związek wziął sobie za zadanie naczelne:

a) uświadamianie ogółu o potrzebie i znaczeniu własnego, krajowego przemysłu za pomocą wieców, zebrań, odczytów, publikacyj w pismach, broszur i reklam,

b) urządzanie lotnych wystaw i wykazów prób, plakatów, opakowań, wzorów itp.

Zadania tę będą programowo przeprowadzone przez:

1. zwalczanie niepotrzebnego importu, zwłaszcza towarów zbędnych oraz takich, które produkuje się dostatecznie w kraju,
2. popieranie produkcji krajowej we wszystkich jej gałęziach, aby dać pracę jak najszerszym kołom ludności pracującej oraz aby doprowadzić do potanienia produkcji, a temsamem stworzyć szeroki konsum,
3. popieranie krajowego przemysłu i rolnictwa w celu zwiększenia eksportu naszych produktów,
4. popieranie pracy twórczej przez szerzenie zamiłowania do pracy wogóle.

Będziemy usiłowali zadania te spełnić, urządzając doskonałą służbę informacyjną, biura statystyczne i stały kontakt z przemysłem i konsumentem. Będziemy starali się wciągnąć do naszej pracy koła sejmowe i senackie oraz instancje rządowe i samorządowe, które nam napewno swojej współpracy dla dobra ogółu nie odmówią.

Do Związku zgłosiły przystąpienie także organizacje robotnicze, gdyż w interesie klas pracujących tak umysłowo jak fizycznie leży, aby poprawa stosunków nastąpiła jak najszybciej.

Przez organizacje robotnicze dotrze Związek Obrony Przemysłu Polskiego do wszystkich zakątków Rzeczypospolitej i do szerokich mas narodu.

Pozyskaliśmy już część znaczną prasy, która z całą gotowością chce poprzeć nasze zamierzenia. Nie wątpimy, że cała prasa polska otworzy swoje łamy dla naszej propagandy.

Chodzi teraz o to, aby tę akcję zrozumiało całe społeczeństwo bez różnicy stanów i partyj i poparło ją żywiołowo jako rzecz wielką, społeczną i narodową. Apelujemy do wszystkich Związków i Towarzystw, gospodarczych, zawodowych i społecznych, aby zgłosiły swoje przystąpienie do naszego Związku i przedewszystkiem pracą w swoich kołach poparły jego dążenia.

Gdy tutaj zdobędziemy świadectwo naszej dojrzałości gospodarczej, gdy setki tysięcy obywateli polskich pracujących, których czoła zaciemnia troska o przyszłość narodu, poprą nasze usiłowania, nie wątpimy, że naród polski opanuje kryzys gospodarczy z łatwością. Tak jak niebezpieczeństwo roku 1920 zjednoczyło siły narodu i poprowadziło do zwycięstwa, tak tutaj zjednoczeni siłami potrafimy odwrócić niebezpieczeństwo zależności gospodarczej od obcych, niebezpieczeństwo ogólnej nędzy i zwątpienia w własne siły.

Zgłoszenia przystąpienia do Związku prosimy nadsyłać pod adr. Związku Obrony Przemysłu Polskiego Poznań, Al Marcinkowskiego 7.

Walne Zebranie Związku odbędzie się 18. listopada r. b. o godz. 4-tej po południu na sali Resursy Kupieckiej w Poznaniu, pl. Wolności 11.

Na zebranie to zapraszamy wszystkie Związki i Towarzystwa, które z nami chcą współpracować.

ZWIĄZEK OBRONY PRZEMYSŁU POLSKIEGO

***Założyciele:***

*Związek Fabrykantów T. z. w Poznaniu, Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu, Związek Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych T. Z., Oddział Poznański Związku Banków w Poznaniu, Związek Samoobrony Społecznej „Rozwój", Związek Towarzystw Kupieckich, Towarzystwo Przemysłowców z Łazarza, Towarzystwo „Znicz", Związek Obrony Kresów Zachodnich.*

## Radosny objaw.

Z Warszawy nadchodzą wieści, które napełnić muszą nas nadzieją, że w łonie Sejmu, wśród sejmowych stronnictw, zaczyna kiełkować myśl zdolna w skutkach przynieść uzdrowienie stosunków nietylko sejmowych, ale i w dziedzinie rządzenia Państwem.

Opinja społeczeństwa, domagająca się już od szeregu lat uzgodnienia programu gospodarczego na terenie stronnictw sejmowych, zdołała narzucić, chociaż dotąd w dziedzinie psychicznej, ten swój postulat, zdolny jedynie uzdrowić nasze zabagnione stosunki gospodarcze. Jeszcze dwa lata temu z tego miejsca wołaliśmy o kierunek naszej polityki gospodarczej. Zaznaczaliśmy, że Polska musi się zdecydować na gospodarczy program, państwa rolniczego, lub przemysłowego, bądźteż państwa o mięszanem gospodarstwie przemysłowo-rolniczem.

Nasze położenie polityczne, dotychczasowy rozwój gospodarczy i narzucające się w związku z całokształtem stosunków gospodarczych powojennej Europy postulaty samowystarczalności państw Europy, zmuszają nas obrać kierunek rozwojowy państwa o gospodarstwie mięszanem przemysłowo-rolniczem.

Z tego założenia wychodzi widocznie nasz Rząd, zmieniając dotychczasową swoją politykę „drzwi otwartych" w politykę ochronną, wyrażającą się w podwyżce ceł importowych i ceł oraz taryf protekcyjnych dla naszego eksportu.

Powtarzaliśmy jednak i powtarzamy, Rząd, a zwłaszcza Rząd polski, w Rzeczypospolitej naszej o systemie przerostu władzy parlamentu nad wszystkimi innemi organami władzy, nie potrafi przeprowadzić swoich postulatów rządowych bez zgody i pomocy ciał ustawodawczych. O tej zgodzie i pomocy nie można było dotychczas w naszych stosunkach mówić. Sejm nasz nie zdolny do stworzenia większości sejmowej, która wyłoniłaby z siebie Rząd większości sejmowej o zdecydowanym programie gospodarczym, tolerując z konieczności Rząd pozaparlamentarny, zaniedbał ze swej strony zdobyć się na gospodarczy program, taki Rząd obowiązujący. Dotychczas stronnictwa sejmowe nie rozumiały, że kwestja stworzenia większości sejmowej politycznej, niekoniecznie musi być złączoną z kwestją większości gospodarczej, że niezdolność sejmowa stworzenia politycznej większości sejmowej, nie zwalnia ich od prób zbudowania programu gospodarczego większości sejmowej.

Stworzenie politycznej większości, czyli większości stronnictw, wywołuje z konieczności ambicje indywidualne osób oraz stronnictw jako takich i dlatego te momenty psychiczne utrudniają stworzenie takich większości.

Inna rzecz większość gospodarczego programu, który może być ujęty na szerokiej platformie stronnictw wyznających pewien światopogląd zasadniczy gospodarstwa społecznego, socjalistyczny lub burżuazyjny.

W ramach tego światopoglądu ustalony być może program gospodarczy na dany okres gospodartwa państwowego.

Co więcej w ramach potrzeb okresu dzisiejszej gospodarki państwowej, można znaleść nawet punkta styczne pomiędzy światopoglądem klasowo-robotniczym a burżuazyjnym.

Wszak wzrost naszej produkcji, zdolność jej konkurencyjna z zagranicą, a temsamem zdolność do zabezpieczenia robotnikowi pracy i zarobku, jest interesem wspólnym robotnika i reszty społeczeństwa. I podobnych wspólnych

### *Podziękowanie.*

*Miło nam wyrazić publicznie tą drogą jak najserdeczniejsze podziękowanie za nadzwyczaj troskliwą opiekę lekarską i skuteczne, zupełne wyleczenie naszego synka z groźnej choroby lekarce Kasy Choryk W. P. Dr. J. GOLDSCHLAG-ZASŁAWSKIEJ tudzież za ojcowską i szczerą poradę lekarską Fizykowi miejskiemu W. Panu Dr. STANISŁAWOWI KUBISZTALOWI.*

***Dr. Ignacy Silberbach z żoną.***

interesów jest pomimo niezaprzeczalnych różnic klasowych, jeszcze wiele.

A dodać jeszcze należy, że Rząd pozaparlamentarny jest najdoskonalszym wykonawcą podobnych, w drodze kompromisu wyłonionych, programów gospodarczych.

Dotąd w naszych stosunkach sejmowych brak było dyspozycji myślowych i uczuciowych dla podobnego programu gospodarczego, kompromisowego.

Ciężkie położenie gospodarcze Polski i doświadczenie siedmiolecia, narzuciło jednak Sejmowi samo z siebie dyspozycje w tym kierunku.

Prasa niemal wszystkich obozów podnosi konieczność i możliwość stworzenia takiego programu. Z silną już inicjatywą w tym względzie występuje prasa demokratyczno-narodowa, a zwłaszcza jej organ lwowski „Słowo Polskie", a czytaliśmy enunciacje przewódców klubów sejmowych „Piasta", „Chrześcijańskiej Demokracji" i „Koła żydowskiego" oświadczające się bezwzględnie za platformą programu gospodarczego porozumienia na terenie sejmowym.

Takie są dyspozycje myślowe stronnictw sejmowych.

Lecz wiemy, że w państwach o ustroju parlamentarnym, a zwłaszcza w państwie o takiej budowie jak Polska, Sejm, a ściśle mówiąc jego stronnictwa, są niesłychanie czułe na głosy i dyspozycje uczuciowe masy wyborczej, która decyduje w ten sposób ostatecznie o taktyce stronnictw na arenie sejmowej.

Znając tę prawdę i ponosząc odpowiedzialność za należyte pokierowanie państwem w tej przełomowej chwili dziejowej, wspólnie z naszą emanacją w postaci Sejmu, musimy zgodzić się na zdecydowaną i zgodną opinję. Musimy powiedzieć wyraźnie naszym wybrańcom, że w chwili obecnej, kiedy decyduje się przyszłość Polski, jej zdolność i niezależność państwowa wśród państw europejskich, żądamy, aby nasz Sejm zdobył się na wspólny program gospodarczy, program kompromisowy, któryby był wykonywany przez Rząd niezależny od poszczególnych stronnictw parlamentarnych, — był rządem większości Narodu, a nie większości Sejmu.

*vid.*

## Co o nas sądzą inni.

(Przekład z węgierskiego).

Dusza boli na widok opuszczających nas po koleji tych, którzy symbolizowali historyczne pamiątki; na których patrząc, wierzyliśmy, że w przyszłości więcej będzie rozumienia pokoju i sprawiedliwości.

Jeszcze więcej goryczą napełnia nas to smutne spostrzeżenie, że synowie tej ziemi, bracia nasi, którzy swój cały żywot poświęcili, walcząc o kulturę, niemogą dalej wytrzymać nieludzkich ciosów wymierzonych w nasze narodowe życie.

Dlatego też, pomimo że mają obywatelstwo; by zdobyć sobie byt, muszą w obce kraje emigrować.

W tych dniach opuścił Nagyszöllös, Dr. Ludwik Morvay, szef sanitarny byłego komitatu Ugocsa, by wyklęty przez władze, szykonowany, z siwą głową, przemęczonym ciałem i zranioną duszą zdobywać dla swej rodziny kawałek powszedniego chleba na obczyźnie.

Poszedł do Polski — gdzie po krótkiem poszukiwaniu pewnej egzystencji, z otwartymi ramionami został przyjęty i zaraz dostał posadę. Nie pytali go skąd jego przodkowie, gdzie jego przynależność. Patrzyli na dyplom i na świadectwo przebytej służby. Zadowolili się tem, co im przedstawił i z miłością przygarnęli go do siebie, ciesząc się, że dobrego lekarza dostali i że mogą przytulić do swego serca naszego brata, który po tylu ciężkich walkach cierpiał niedostatek we własnej ojczyźnie.

Jaki to szlachetny i prosty przykład zetknięcia się dwóch narodów.

Dziękujemy Ci Polsko za przykład jakiś dała. Pokazałaś Swoją chrześcijańskość, bo nam Węgrom dobrem za dobre płaciłaś

A Tobie, siwiejący bracie, z którym, z powodu naszej nędzy, patrząc na Twe czyny i dobre serce, należycie pożegnać nie mogliśmy, posyłamy palmę uznania i prosimy Cię, uszanuj ten naród, który uszanował czystość Twej węgierskiej duszy i dał możność odrodzenia w Twym starym wieku.

Żyj długo szczęśliwie. Myśl o nas, żyjących wśród nędzy, osamotnionych, o braciach przeznaczonych na zagładę, o nas, którzy zostaliśmy i ziemi tej, do której od wieków mamy prawo, nieopuścimy, bo naszą tysiącletnią przeszłość, podkreśla przysłowie: „czyja ziemia tego kraj". Jeżeli mamy kraj, któremu płacimy podatek i dajemy żołnierza, należałoby się nam przynajmniej równouprawnienie.

W dniu kiedy wywalczymy sobie te prawa, wznieś w swoim sercu ołtarz i odmów modlitwę dziękczynną i podaj prawicę Twą na pożegnanie i przyciśnij do łona tych, którzy Cię gościli ponieważ oni przez swój czyn nas uszanowali i wracaj nie czekaj wołania!





## Higiena szkoły.

Baczne oko naszych Władz szkolnych przy pomocy Władz samorządowych z każdym niemal miesiącem wprowadza do sal naukowych — coś nowego, coś dobrego, pożytecznego.

I oto, dnia 2. b.m. o godzinie 6-tej, delegowani przez Zarząd miasta, wytrawni grodu naszego Eskulapowie, w osobach WP.: Dr. Drzewickiego, Dr. Hackera, Dr. Rubinsteina i Dr. Wittelsa zgromadzili się wraz z Zarządami szkół pod przewodnictwem WP. Insp. Furmankiewicza, by wspólnie zapoznać się z przepisami i podziałem pracy „najnowszego systemu higjeny szkolnej".

I jakże z tą wiadomością nie mam się podzielić z czcigodnym czytelnikiem „Kurjera Stanisławowskiego" i jak nie dzielić się mam z tym pięknym obrazem — gdzie ramię nauczyciela łączy się z silnem ramieniem doktora, lekarza szkolnego!

Pilnie i umiejętnie zdziera nauczyciel bielmo ciemnoty, a tak, pozwala źrenicy ucznia patrzeć na piękno matki natury, na przecuda Najwyższego. Obok tej pracy duchowej, stoi lekarz szkolny badając zdrowie wychowanka, daje mu rady — jak żyć i pracować ma, by był zdrów, szczęśliwy i zadowolony.

Przygotowują go do życia — jakie za murami pełne niespodzianek — nań czeka. Pracują — by ukuć mu chwile, lata, życie całe, „sielsko-anielskie". Jeden, daje mu w ręce kompas, by nie zbaczał z drogi prawej — a drugi... sakwę podaje, pełną rad i pomocy w nagłych wypadkach.

Zaiste! wielka to zasługa Władz szkolnych i Włodarza grodu naszego — jak również i tych, którzy podjęli się tak ważnego zadania, jakiem jest pielęgnowanie zdrowia szkolnej dziatwy „tej promiennej przyszłości".

A jednak — jednak — nie dojdzie do celu ani swych, ani ich, ani naszych marzeń — skoro w pracy tej nie przyjdzie z pomocą szersze, a względnie miejscowe społeczeństwo. Bezowocną będzie praca lekarza! nie pomogą ani „szczepionki", ani rady, ani jego gorliwa opieka, jeżeli żołądek dziecka ucznia próżnym będzie, lub niedostatecznie odżywianym.

— „Czyś chory? że blady jesteś i spalone masz usta?", zapytałem ucznia. „Nie ploszę pana — jestem silny, mocny — tylko mi się jeść chce. Mamusia dała mi kawajeczek chjeba i nic". „A obiadu nie jadłeś dziś?" — „Nie — i dziś nie i w piątek nie". — „A ty Stefcio, czy masz gorączkę, czy może chorą jesteś, że masz takie wypieki na twarzy?". Zapytane dziecko oczka spuściło w dół — „No powiedz mi na ucho, może cię gardło boli?" — Nachyliłem się. — Dziecina wspiąwszy się na palcach, szeptała mi do ucha „ja głodna i boli mię żołądek".

Czy w takich warunkach owocną będzie praca nauczycieli i WP. Lekarzy? Czy dojdzie dziecko do marzonego celu, czy stanie u wrót „promiennej przyszłości"? czy też ciałem swem i duchem przećmi promienie naszej „nadziei".

O zacny! czcigodny czytelniku! — czy prawdą jest — by wiedząc o takiej niedoli naszego krewnego, przyjaciela, znajomego, czy w ogóle bliźniego — mogli z uśmiechem na ustach chociażby najmniejszą dozę gorzałki wychylić? Czy prawdą jest by kiedy „ono" biedne, obdarte, głodne drzy od zimna — my mogli niedziele czy święta przy bombce spędzać? Czy prawdą jest, czcigodna czytelniczko, że na twarz swą, bez drżenia ręki byłabyś w stanie sypnąć złom zagranicznego pudru — gdy dzieci twej koleżanki szkolnej w biedzie i głodne? Czy możliwem jest by w grodzie naszym wznosiła się woń zagranicznych perfum — gdy z ust szkolnej młodzieży dochodzi nas oddech gorączki głodowej?

Nie — nie wierzę w to, nie wierzę, bo skoro tak — musiałbym twierdzić, że brak nam serca. Nie wierzę w twierdzenia, że „to" jest zadaniem Zarządu miasta, Starostwa, Województwa — bo te Instancje mają je i wypełniają w innej formie. Rozwiązanie tej kwestji — to obowiązek nasz — nasz obowiązek obywatelski i ludzki.

Spieszmy do Redakcji „Kurjera Stanisławowskiego" i tam ofiarujmy na dożywianie biednej dziatwy. Zniknął blade twarzyczki, a uśmiech dziecięcia będzie wymownym dowodem, żeśmy ojcami, matką, synem i córką, żeśmy dziećmi Tego — co rządzi losem naszym!

*H. B.*

# Z pola pracy mieszczańskiej.

Pierwsze zebranie Wydziału Związku pod nowo wybranym prezesem p. W. Dąbrowskim odbyło się jak zwykle we wtorek, 28. października o godzinie 7. wieczór. Członków zebrało się 19. Prezes, otwierając posiedzenie podziękował za wybór i zaufanie okazane mu przez postawienie go na tem trudnem dziś stanowisku, podkreślił, że staje do tej pracy uzbrojony najszczerszemi chęciami, jednak bez życzliwej i ochotnej pomocy ze strony członków i ich współpracy nie potrafi spełnić tego zadania.

W dalszem przemówieniu podniósł mowca, że dwie gałęzie pracy zawodowej w Polsce a to, rolnictwo i praca wytwórcza na polu przemysłowem i rękodzielniczem są jedynem źródłem bogactwa w kraju, którego dotąd rządzące sfery niedoceniały należycie a tysiączne nie zorganizowane należycie rzesze pracujące mieszczańskie nie umiały skutecznie bronić z olbrzymią szkodą tak dla całej pracującej klasy rzemieślniczej, jak nie mniej ze szkodą całego państwa.

Dlatego też do tej zbawczej pracy organizacyjnej wzywa nowo wybrany Prezes swoich kolegów, bo tylko jednolita, spokojna i ofiarna, a wytrwała praca może stworzyć ten tak ważny i nieodzowny autorytet zorganizowanej warstwy mieszczaństwa i usunąć gniotącą zmorę nędzy rękodzielniczej, usunąć gniotący ciężar i upadek pracy i skrajnego zubożenia. Cały bowiem szereg ciężkich zagadnień stoi przed nami, które tylko solidarność i praca intensywna usunąć zdołają i do tej pracy wzywa zorganizowane rzemiosło.

Następnie wyłoniła się ożywiona dyskusja nad przystąpieniem do Związku Izb remieślniczych, obejmującym cztery województwa małopolskie i cztery województwa zachodnie, a to: Poznań, Grudziądz, Bydgoszcz i Katowice, celem jednolitej współpracy, uzgodnienia najważniejszych postulatów gospodarczych, dotyczących podniesienia i rozwoju rękodzielnictwa. Po dłuższej dyskusji uchwalono jednogłośnie przystąpienie i wysłać odpowiednie deklaracje.

Do naszego Związku wojewódzkiego przystąpiły dwie dalsze Korporacje a to, rzeźników i piekarzy, przyczem wpłynęło do Prezydjum zażalenie na częste i dotkliwe kary ze strony władz kontrolnych, co znów było powodem szerokiego zainteresowania i obszernej dyskusji, z której wyłonił się wniosek, uchwalony jednogłośnie, że jakkolwiek przed karami najskuteczniej obronić może tylko ścisłe przestrzeganie poszanowanie prawa i nieprzekraczanie rozporządzeń, to jednak z drugiej strony uważać się musi za krzywdzące sprawiedliwość zaoczne nakładanie kar, zwłaszcza po upływie kilku miesięcy, bez dania możności obwinionemu usprawiedliwienia się tudzież sprawdzenia faktów.

Ze strony Korporacji metalowców wpłynęło zażalenie z powodu oddania robót instalacyjnych na wyższą kwotę czynnikom do tego nieuprawnionym i niekompetentnym z pokrzywdzeniem firm opłacających podatki.



NA CZASIE.

## O zbiórkach.

Wierzcie mi — dobrzy ludzie — i mnie zbiórki gardłem wylażą. Biedne te panie, co podjęły się siedzenia przy stoliku, czy zbierania po mieście. Misja to faktycznie nie godna zazdrości. Przyznaję jednak, że to trochę za dużo, przyznaję potrzebę zbierania na setki sierót, kalek, inwalidów, na przecudny nasz żłóbek dla niemowląt i paplających już mowląt, na cele kulturalne bądź jakiej narodowości, ale faktycznie niektóre zbiórki nie mają celu, któryby ogół interesował a chyba tylko jednostki i też w mózgownicy jednostek cel się ten zrodził. Ci wymyślą jeszcze zbiórki dla klubu brukotłuków, luftinspektorów, lajdigajerów, dla towarzystwa podupadłych waluciarzy — przyznaję, to cele też szlachetne, może nawet ogół obchodzące, boć rekrutujące się z każdej kasty społecznej.

Ale zbiórka dla akademika, to cel może najszlachetniejszy! Dla tego biednego studenta, co o chłodzie i głodzie, przy okopconej lampie, trącącej wstrętnym odorem lichej nafty czy przy łojówce ślęczy nad stosem skryptów i własnych notatek — bo go na książki nie stać — dla tego studenta, co mocą silnej woli pnie się mozolnie naprzód, by pracować później na chwałę swą i społeczeństwa, otóż na tego studenta każdy dać swój obol powinien, to święty każdego obowiązek. Toć chodzi o poprawę jego doli, o dach ciepły nad głową, o trochę ciepłej strawy!

Widziałem ostatnio ludzi zamożnych, co w dalekim promieniu omijają „złowrogi stolik", czy z umysłu jadą dorożką, bo skąpią jednego złotego, by w parę chwil później, w karty przegrać dziesiątki tychże czy roztrwonić na zalanie sobie gardziołka.

Jeszcze jedna zbiórka na akademika przyszłej niedzieli t. j. 15. b. m. a wierzę, że apel ten nie będzie głosem, wołającego na puszczy.

A teraz przyjm Organizacjo zbiórkowa garść uwag pod Twoim adresem. By pełny osiągnąć efekt, nie wystarczy jeden samotny stolik, ale takich trzeba więcej, par też kilka winno uwijać się dzielnie po mieście, wstępować do lokali publicznych, do mieszkań prywatnych, potrzeba — słowem — trochę popracować „dobra siejba — dobre żniwo". *Dr. M. M.*

## Kurs Straży Pożarnych.

Staraniem Okr. Tow. Roln. w Stanisławowie odbył się w dniach od 20. do 23 z. m. kurs straży pożarnych dla członków Kółek rolniczych powiatu stanisławowskiego. W kursie wzięło udział trzydziestu uczestników, którzy przez 4 dni odbywali ćwiczenia praktyczne, jakoteż teoretyczne pod kierunkiem inspektora Straży Pożarnych Małopolskiego Tow. Rolniczego we Lwowie, p. Michała Sroki. Nadto jako instruktor Straży Pożarnych w Stanisławowie był bardzo pomocnym p. Witwicki, prowadząc ćwiczenia praktyczne. Dzięki wydatnej pomocy naczelnika Straży Pożarnej w Stanisławowie p. Voelpla uczestnicy kursu mieli do dyspozycji rekwizyta jakoteż wszelkie urządzenia straży pożarnej i w skutek tego w tak krótkim czasie nabyli sporo cennych wiadomości z dziedziny pożarnictwa. Ćwiczenia praktyczne odbywały się codziennie od godziny 2 popołudniu do godz. 5, zaś rano od godz. 8 do 12 w południe nauka teoretyczna.

W piątek, dnia 23. b. m. odbyło się zakończenie kursu wobec przedstawicieli OTR u, Starostwa, Rady powiatowej, Wojewódzkiego Związku Straży pożarnych, Magistratu, Dyrekcji PDUW. Na program złożyły się ćwiczenia praktyczne z zakresu: szkolnego pożaru piwnicznego, pokojowego, pożaru budynku, z ratowaniem zagrożonych, nadto egzamin teoretyczny z zakresu budowy sikawki i przyrządów ratowniczych, organizacji gaszenia pożaru, pomocy w nagłych wypadkach i t. d.

Sprawność ćwiczących, ich wyszkolenie i trafne odpowiedzi wykazały, że nawet w tak krótkim stosunkowo czasie korzyść osiągnięto wydatną, czego dowodem były wyniki egzaminu i stopni świadectw rozdzielonych uczestnikom przy zakończeniu kursu. Zarząd Okręgowego Towarzystwa Rolniczego składa niniejszem serdeczne podziękowanie za udzieloną subwencję Wydziałowi Rady powiatowej, Magistratowi za wypożyczenie rekwizytów pożarniczych do ćwiczeń, Wojewódzkiemu Związkowi Straży Pożarnych za pomoc w zorganizowaniu kursu, zaś p. naczelnikowi Voelplowi za pełną poświęcenia pracę i pomoc przez cały czas trwania kursu.



NA MARGINESIE.

## Pod adresem Teatru im. Fredry.

Ja Was czczę, szanuję, kocham, czego dowody daję choćby tem, że Was często, prawie, że regularnie odwiedzam. Życzyłbym Wam, by i inni podobnie Was kochali, niestety, nie rozumieją czy niechcą rozumieć ci, co siedzą na złocie i duszą go, doniosłości teatru, nie przychodzę do Was, ale za to w kinach i cyrku ich pełno a przynajmniej zawsze dość. Sobota, niedziela u Was często pustki, ale w cyrku o miejsce sie biją. Nie widzę tu w teatrze ani honoracyuszów miasta, ani kupców, przemysłowców, ani dość reprezentantow wolnych zawodów — wojskowości dziwnym trafem zgoła nic. Czyż nie czujecie, kochani ziomkowie przez skórę, jak teatr ten ciężko przez głogi i ciernie toruje sobie drogę naprzód, jak miast myśleć czysto o sztuce, borykać się musi o środki do życia, których im Wy w swem sknerstwie i filisterstwie skąpicie. „Nie ma pieniędzy" — to hasło Wasze, to nieudolny Wasz wykręt. Na drogie okrycia głów dla Waszych połowic, na futra wyszukane, by drugim bogactwem kłuć w oczy, czy żółć zalać, na tysiące innych błahych wydatków, na to Was stać, ale by wesprzeć teatr, co mówię — Waszą własną skarbnicę duchową, Wy — o wstydzie — tej potrzeby nie czujecie.

„Widzieliśmy lepsze teatry" — powiadacie, zapełniacie stale teatr obcy, który zjeżdża tu sklecony ze sił często drugo i dalejrzędnych, co Was wabi szumnymi afiszami, by Wam niejednokrotnie pokazać, że nic dać nie potrafi, ale za to łupić grosz — w tem oni mistrze. Na to powiem Wam, że i ja widziałem dużo zagranicą, w najlepszej edycji, może nawet więcej niż niejeden z Was, a idę tu, bo czuję się tu dobrze, bo widzę dobre chęci, czuję dużo zapału do pracy, do sztuki, podziwiam zwłaszcza siły amatorskie, co mocą silnej woli mimo obowiązków zawodowych, trwają lata całe przy scenie.

O publiczności kulturna! Mieć będziesz w tym sezonie sztuki polskie, Mollierowskie, modne i aktualne, poważne, by dostosować się do chwili i śmieszne, by rozwiać Wam chmurę z czoła, będą przerwy międzyaktowe — na które narzekasz — tak krótkie, że nie starczą na wypalenie papierosa czy wymlaskanie jednej tabliczki czekolady, będziesz miała też sztuki, grane czysto przez siły zawodowe — a tych jest teraz sporo i w dobrym fasonie — ale przychodź, garnij się do teatru a Ty — Wojskowości — przoduj! *Głos z 1. loży.*

# Listy warszawskie.

*Warszawa, 11. listopada 1925.*

Tydzień obecny jest w Sejmie poświęcony dyskusji nad przedłożeniem Rządu w sprawie zaciągnięcia pożyczki zagranicznej dla celów ożywienia życia gospodarczego i dla utrzymania kursu złotego.

Dyskusja ta, jakkolwiek szczegóły w niej podnoszone i krytyka obecnego położenia tak już przecież wszystkim doskonale są znane, przeciąga się bardzo długo, bo stronnictwa opozycyjne a zwłaszcza P. S. L. Piast, które przoduje opozycji, chcą obstrukcyjnie długiemi przemówieniami i stawianiem licznych wniosków utrudnić uchwalenie tej ustawy Rządowi, do którego nie mają zaufania.

Takie metody opozycji trzeba stanowczo potępić, gdyż jak słusznie zauważył w swem przemówieniu pos. Moraczewski pożyczka zagraniczna jest nam nieodzownie i to w jaknajkrótszym czasie potrzebna, niezależnie od Rządu, który będzie nią dysponował. Sabotowanie więc i rozmyślne przewlekanie uchwalenia tej ustawy nie tyle jest wyrazem niezadowolenia do Rządu, co pogarszaniem coraz bardziej katastrofalnego położenia gospodarczego Państwa.

Projekt ustawy będzie jednak, jakkolwiek z opóźnieniem uchwalony przypuszczalnie jeszcze w tym tygodniu, gdyż zapewnioną ma większość Sejmu.

Dzisiejsze głosowanie nad wnioskiem pos. Gruszki o odłożenie uchwalenia tej ustawy do czasu, kiedy dwa inne projekty sanacyjne będą na komisjach załatwione, wykazało już większość 36 głosów za ustawą.

Dyskusji nad tą ustawą nie będę streszczał, gdyż dzienniki obszernie na ten temat już się rozpisywały — podkreślić trzeba jedno, że wszystkie kluby sejmowe tak z opozycji jak i dzisiejszej przypadkowej większości rządowej, prawica, centrum i lewica w przemówieniach swych przedstawicieli stwierdziły konieczność użycia bardzo radykalnych środków przedewszystkiem dla zmniejszenia budżetu Państwa i samorządów przy równoczesnem dźwignięciu i powiększeniu wydajności produkcji krajowej.

Na dzisiejszem posiedzeniu wybuchł niespodziewanie ostry zatarg między większością Sejmu a marszałkiem Ratajem. Rzecz poszła o sprawę na pozór błahą, znamionuje ona jednak dobrze dzisiejszą chorobliwą sytuację w naszym parlamencie a równocześnie chwiejne postępowanie marszałka. Marszałek Rataj mianowicie już w trakcie głosowania nad ustawą sanacyjną — dla okazania rzekomej swej bezstronności — kazał sekretarzowi Izby pos. Sołtykowi (Z. L. N.) ustąpić miejsca pos. Niedbalskiemu (Piast). Postępowanie takie, kwestjonujące bezstronność p. Sołtyka słusznie przyjęła prawica jako obrazę Izby, a poparli ją w tym wypadku socjaliści i enpeerowcy. Musiano posiedzenie przerwać i jakkolwiek marszałek oświadczył, że nie chciał nikogo obrazić, rzecz ma być oddaną do Komisji regulaminowej.

Wspominam o tym incydensie dlatego, że łączy on się pośrednio ze stanowiskiem, jakie w ogóle w dzisiejszej sytuacji zajmuje marszałek Rataj.

Jest on osobiście przeciwny Rządowi p. Wł. Grabskiego — co mu zresztą wolno — ale tę swoją niechęć przenosi on niestety na swoją oficjalną działalność marszałka Sejmu.

I tak n. p. publiczną jest tajemnicą, że p. Rataj aspirując na najwyższe stanowiska w Państwie snuje do spółki z różnemi zawiedzionemi wielkościami naszego Sejmu sieć intryg, które zamiast wyjaśnić sytuację więcej ją jeszcze gmatwają. Większość obecna rządowa od Zw. Lud. Nar. do P. P. S. nie jest większością programową, ale zdaje sobie dokładnie sprawę, że mimo wielkich błędów rządów p. Wł. Grabskiego nie można Go obalać zanim nie będzie ptwności, że na Jego miejsce może przyjść możliwy następca. Na razie jednak takiego kandydata na stanowisko premjera nie ma i stąd konieczność nie bawienia się w nierealne kombinacje i intrygi ale ratowania natychmiastowego Państwa z katastrofalnego położenia.

Marszałek Rataj jest wedle zdania stronnictw prawicy winien także bezprogramowości w pracy i powolnemu fungowaniu Sejmu.

Zamiast zarządać obrady Sejmu częściej a przedewszystkiem zaprowadzić tzw. nocne posiedzenia, co jest zresztą praktykowane wszędzie, p. marszałek Rataj dla niedrażnienia opozycji głównie „Wyzwolenia“ przerywa posiedzenie Sejmu 2—3 godzinach obrad. To też nic dziwnego, że demagogja w Sejmie kwitnie w najlepsze a z ustawy o reformie rolnej np. uchwalono przez 3 posiedzenia Sejmu zaledwie kilka artykułów. Jeśli już mowa o intrygach kulisowych przeciw Rządowi obecnemu to wspomnieć należy także o pośle Korfantym. Głosował on tu w Sejmie demonstracyjnie przeciw Rządowi jakkolwiek cały klub Ch. D., do której on należy głosował za Rządem. Pos. Korfanty, człowiek o wspaniałej przeszłości, duma i chluba całego Społeczeństwa z czasów niewoli i pierwszych lat naszej niepodległości stracił niestety w ostatnich czasach, z powodu wysługiwaniu się przemysłowi górnośląskiemu i osobistym nieszczęśliwym posunięciom całą swą popularność. Ostatnie jego postąpienie spotkało się z silną krytyką Ch. D. i prawdopodobnie pos. Korfanty wystąpi z tego stronnictwa z kilku swymi zwolennikami z Górnego Śląska. Wogóle najbliższe dni przyniosą pewne zmiany w zapatrywaniach większych klubów a nie jest wykluczona nawet próba stworzenia większości w Sejmie dla nowego Rządu.

*n. n.*

# KRONIKA.

**(s) Osobiste.** P. Minister Spraw Wewnętrznych przeniósł urzędnika ref. Juljana Kruszelnickiego z Bohorodczan do urzędu Wojewódzkiego w Stanisławowie.

**Odznaczenie.** Pan Piotr Meltz-Romanowski, stanisławowianin, b. członek Tow. muz. im. Moniuszki oraz były art. opery warszawskiej, odznaczony został na wniosek Wydziału oświaty i kultury, magistratu m. stoł. Warszawy, za pracę swoją na polu sztuki oraz propagandę pieśni polskiej — orderem 3-go Maja.

**Pogadanka** w Tow. „Zjednoczeniu mieszczan polskich“ przy ul. Sapieżyńskiej l. 18, odbędzie się w sobotę, dnia 14. b. m. o godz. 7·30 wiecz. na temat: „Nasza Konstytucja“. Prelegent WP. sędzia Mieczysław Weiss. Wstęp wolny i tylko dla członków Towarzystwa. Wszystkich P. T. Członków o jaknajliczniejsze jawienie się uprasza za Wydział: *Dąbrowski*, prezes.

**Wykład w T-wie „Młodzież Polska“** we czwartek, ubiegłego tygodnia, na temat: „Warunki gospodarcze Polski“ — przy wzmożonej frekwencji słuchaczy — wygłosił p. sedzia Mieczysław Weiss.

**Wieczorynki taneczne.** Jak się dowiadujemy w dniach 15 i 22. b. m. od godziny 19-tej do 24-tej odbędą się w Kasynie Polskiem „Wieczorynki taneczne“ na cele rozbudowy „Żłóbka“ dla niemowląt i „Stacji“ opieki nad dzieckiem. Liczny i doborowy komitet krząta się energicznie nad przygotowaniem tej zabawy, które ze względu na swą taniość (wstęp 1·50 od osoby), zupełną pretensjonalność i piękny cel, powinna osiągnąć jak najliczniej tutejsze sfery towarzyskie. Specjalnie wziął sobie komitet za zadanie, na wzór czasów przedwojennych, starać się o zapewnienie dobrej zabawy wszystkim obecnym. Bufet we własnym zarządzie komitetu. Wstęp za zaproszeniami.

**Wieczór listopadowy** urządza w sobotę, dnia 28 b. m. Związek Legjonistów Polskich w sali Tow. Moniuszki. Przemówienie wygłosi p. Henryk Seidler, teatr Fredry odegra sztukę „Wierkochanka“, w antraktach koncertować będzie muzyka 48. pp. Cały dochód przeznaczony na budowę pomnika poległych Legjonistów spoczywających na tut. amentarzu. Bilety wcześniej do nabycia w Związku Legjonistów ul. Kamińskiego 5.

**Wieczorek akademicki z tańcami** urządzony dnia 7. b. m. w sali Sokoła staraniem Wojewódz, Kom. Pomoc. Młodz. Akadem. udał się pod każdym względem doskonale, gromadząc całą elitę naszego miasta. Dopisali tym razem prawie wszyscy dając dowód sympatji dla naszej młodzieży akademickiej a popierając w ten sposób fundusze „Tygodnia Akademika“ spędzili kilka godzin w bardzo miłej atmosferze balowej. Zabawę zaszczycili swą obecnością p. Wojewoda Des Loges, p. generał Kowalewski z małżonką, p. prokurator Vogel, p. prezes Lityński, p. insp. P. P. Zarski i wielu innych. Niezwykle pomysłowym i sympatycznym wodzirejem okazał się p. inż. Sanojca nadając zabawie odrazu wesołe tempo i wywołując ogólny poklask za pięknie pomyślanego kadryla i mazura. Przy niezwykle bogatym bufecie pracowały niezmordowanie całą noc panie Wawrzeszkiewiczowa, Lorfingowa i Jaworska. Ochocza zabawa przeciągnęła się do 6-tej rano przynosząc również wcale pokaźny dochód kasowy.

**Z teatru.** Najbliższą premjerą jaka ukaże się na deskach naszego teatru w dniach i 14 i 15. b. m. to arcywesoła, a miejscami mocno pikantna komedja francuska „Prawo pocałunku“ pióra Tristen Bernardt'a, Yses Mirande'a i Gustawa Quinson'a. Reżyseruje dyr. Roński. Główne role grają: pp.: Rygierowa. Wostrowska, Bilińska. Roński, Dorwski, Bończa, Ostropolski, Nawrocki, Ostoja, Fiderer, Sozańska, Hudetz. Sztuka ta święciła niebywały sukces w Warszawie, a zespół miejscowy dokłada wszelkich starań by zagrać ją koncertowo. Początek w oba dni o godz. 7·30 a koniec o 10-tej.

Teatr nasz pozyskał do swego zespołu pierwszorzędną siłę zawodową w osobie p. Rygierowej. Uczenica ś. p. dyr. Rygiera i Wandy Siemaszkowej posiada p. R. pierwszorzędne warunki sceniczne poczynając od nader ujmującej urody, wybornej dykcji i obycia ze sceną. Artystka celuje w rolach bohaterek i amantek salonowych i grała z dużem powodzeniem w „Bagateli“ krakowskiej, w teatrze miejskim w Bydgoszczy i Łucku. Do galerji naszego znakomitego zespołu przybywa więc jaszcze jeden nader sympatyczny i obiecujący członek.

**„Wieczór Milusińskich“**, jak zapowiadaliśmy w poprzednim numerze, odbył się dnia 8. b. m. Pod względem artystycznym powiódł się w zupełności, strona materjalna zawiodła jednak w pewnej części nadzieje komitetu, gdyż ogólny przychód ze wstępów i sprzedaży programów przyniósł 134·75 zł., wydatki pochłonęły 29·10 zł., czysty więc dochód dał na cele „Stacji opieki nad dzieckiem“ 105·65 zł. Podnieść musimy nadzwyczaj obywatelski stanowisko Wydziału Sokoła II., który nietylko zniżył nam znacznie opłatę za wynajm sali ale dopomogał energicznie zarówno przed jak i w czasie przedstawienia. Specjalne podziękowanie składamy niezmordowanej p. Eugenji Stoklasowej, której wyłączną zasługą jest sukces artystyczny naszych „milusińskich“. Piękna i śmiała gra, doskonała deklamacja, wdzięczny menuet i malowniczy a pełen życia krakowiak, zdobyły zgromadzoną publiczność i wywoływały huczne oklaski. Nie możemy też pominąć zasługę zespołu orkiestry studenckiej, która w czasie przedstawienia jak i podczas prób nie skąpiła swych sił i umiejętności. Równocześnie pozwalamy sobie usprawiedliwić się przed Społeczeństwem, że tak często teraz apelujemy do Jego ofiarności czy to we formie zbiórki ulicznej i przedstawienia czy też innych, zamierzonych jeszcze przedsiębiorstw, ale „Stacja opieki nad dzieckiem“ w Stanisławowie w tak ciężkich obecnie jest stosunkach materjalnych, że tylko tą drogą może zapewnić dalszą egzystencję tej pożytecznej i na zachodnią modłę zakroj nej instytucji. Dotychczasowe subwencje zostały prawie zupełnie wstrzymane co jest związane z obecnem przesileniem finansowem w całym kraju, opłacenie zaś lokalu stacji, odpowiadającego obecnie wszelkim wymogom higjeny, było przyczyną zaciągnięcia zobowiązań finansowych, których wyrównanie jest pierwszym obowiązkiem komitetu. Przypominamy przy tej sposobności, że z wytrawnej opieki lekarskiej w Stacji korzystać może każde dziecko bez wyjątku. Godziny przyjęć w lokalu stacji przy ul. Gazowej w poniedziałki, środy i piątki od godz. 11—12 przedpołudniem. *Zarząd „Stacji opieki nad dzieckiem“.*

**Sprostowanie.** W Nr. 305. „Ilustrowanego Kurjera“ z 6. b. m., oraz w „Słowie Polskiem“ z przed kilku dni, w kronikach stanisławowskich, pojawiły się notatki nieznanych autorów, w których zarzucono tut. młodzieży polskiej, jakoby zapomniała w tym roku — w dniu „zaduszek“ — o grobach bojowników o niepodległość Ojczyzny. Jako T-wo zrzeszające właśnie w sobie tę młodzież stwierdzamy, że tak nie było i widocznie autorowie tych notatek, w dniu tym na cmentarzu nie byli obecni i o stanie rzeczy dostatecznie nie byli poinformowani. Jak bowiem w latach ubiegłych, tak i w tym roku groby bohaterów narodowych, z inicjatywy naszego T-wa, były odpowiednio oczyszczone, a również przez samych członków Wydziału udekorowane wieńcami, czarnymi krzyżami i należycie oświetlone, z funduszu złożonego przez nasze T-wo, Sokół I, II i III. w kwocie 40 zł. Jeżeli zaś chodzi o śpiewy, które zwyczajnie odbywały się nad grobami tych bohaterów, to w roku bież. nie odbyły się one mimo czynionych starań i przygotowań, jedynie z powodu niepogody. Tych kilka słów prawdy, kreślimy w imieniu młodzieży polskiej naszego miasta, celem sprostowania niesłusznych zarzutów, poczynionych w notatkach wyżej wymienionych pism. *Wydział T wa „Młodzież Polska“.*

**Utworzenie sekcji szachowej** przy T-wie „Młodzież Polska“. Ponieważ w naszem mieście niema dotąd żadnego polskiego zrzeszenia szachistów, powstała myśl utworzenia właśnie przy T-wie „Młodzież Polska“ sekcji szachowej, w którejby można było na gruncie tut., rozbudzić szersze zainteresowania się tym szlachetnym rodzajem rozrywki umysłowej. W celu omówienia spraw organizacyjnych i ewentualnie dokonania założenia sekcji, o której wyżej mowa — odbędzie się w niedzielę, dnia 15. listopada b. r. o godzinie 12 tej w południe, w lokalu T-wa (gmach Sokoła I.) zebranie, na które niniejszem wszystkich P. T. amatorów zaprasza się.

**Żyd. Tow. gimn. „Hakoach“** podaje niniejszem do wiadomości, że kursy gimnastyczne dla dzieci i dorosłych tudzież kursy studenckie poczęły się i odbywają się wedle następującego podziału godzin: gimnastyka, kursy męskie: w poniedziałki i środy od godz. 6·30—8·30, kursy żeńskie: we wtorki i czwartki od godz. 6·30—8·30, kursy dzieci: we wtorki i czwartki od godz. 4—5, szermierka w poniedziałki i czwartki od godz. 8·30—9·30.

**Zwyczajne Walne Zgromadzenie** Towarzystwa utrzymującego Zakład wychowawczy dla sierót im. ks. arcybisk. Issakowicza w Stanisławowie, odbędzie się w niedzielę, dnia 22. listopada 1925 w budynku Zakładu ul. Kołłątaja (Gazowa) 63 o godz. 3-ciej popoł. — Gdyby z powodu braku kompletu Walne Zgromadzenie się nie mogło odbyć, wówczas po upływie godziny t. j. o 4-tej odbędzie się ponowne Walne Zgromadzenie bez względu na ilość członków.

**(s) Dodatkowe raporty kontrolne oficerów.** D. O. K. VI. wzywa publicznemi obwieszczeniami wszystkich oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia urodzonych w latach 1901, 1897, 1895, 1885, 1881 i 1875. oraz z pośród urodzonych w latach 1900, 1899 i 1894 tych, którzy w roku bieżącym nie odbyli ćwiczeń wojskowych, a którzy nie zgłosili się do głównych raportów kontr. w dniu 4. b. m., ażeby się stawili do dodatkowych raportów kontrolnych w właściwych Powiatowych Komendach uzupełnień w dniu 18. listopada b. r. Ci, którzy bez uzasadnionej przyczyny nie stawią się, będą doprowadzeni przymusowo do nadzwyczajnych raportów kontr. i karani według przepisów dyscyplinarnych:

**Komitet Tygodnia Akademika w Stanisławowie** ogłasza, że w poniedziałek, dnia 16. b. m. o godz. 6. popołudniu w sali „Tow. Młodzież Polska“ odbędzie się publiczne ciągnienie numerów rzymskich od I—V loterji fantowej. Losy ciągnąć będzie pięcioletnia dziewczynka z ochronki, przy komisji 3 członków loterji. Posiadacze numerów zechcą się zgłosić punktualnie, gdyż z dniem 16. b. m. zamyka się wydawanie fantów. *Komitet.*

**Na budowę pomnika dla poległych Legjonistów i Ułana Krechowieckiego** na tut. cmentarzu, zebrał Komitet w dniu Wszystkich Świętych ze sprzedaży nalepek kwotę 250 zł., datek WP. Mikuckiej 5 zł., WP. Majewskich 4 zł. razem 259 zł. Komitet jest w posiadaniu ogólnej sumy około 1.500 zł., wobec czego zamierza już tej zimy poczynić wstępne kroki jak wybór miejsca, ekshumacji zwłok, plan pomnika, a z wiosną rozpocząć budowę. Liczy w tem na poparcie całego społeczeństwa, które żywo odczuwa brak pietyzmu dla bohaterów i zaniedbanie ich mogił.

**Rejonowe Kierownictwo Intendantury Stanisławów** ogłasza przetarg na dostawę arendacyjną mięsa dla garnizonu Stanisławów, Kołomyja, Czortków, Trembowla i Zaleszczyki od 1. stycznia 1926 r. Bliższe szczegóły w dotyczących Garnizonowych Komisjach mięsnych. 1-280

(s) **Ogień sklepowy.** Personel sklepu z nabiałem przy ul. Sobieskiego 30. pozostawił onegdaj w sklepie w czasie przerwy obiadowej zapaloną kuchenkę gazową, od której zajął się drewniany stół. Wezwana straż pożarna miejska po wyjęciu okna wystawowego dostała się do wnętrza i ogień natychmiast stłumiła.

(s) **Z powodu niebezpieczeństwa wylewu** utrzymywała ubiegłej niedzieli miejska straż pożarna pogotowie ratunkowe z łodziami nad rzeką, z którego jednak na szczęście tym razem nikt nie korzystał.

**Do wiadomości** P. T. publiczności a zwłaszcza zredukowanym pracownikom państwowym i przedsiębiorstw prywatnych oraz inwalidom wojennym zwracamy uwagę na zamieszczoną w tym numerze naszego pisma ofertę Magistratu miasta Stanisławowa w sprawie przetargu prawa dzierżawy poboru opłat za użycie dróg miejskich. Rzeczą pożądaną by było, aby dzierżawy te nie dostały się w ręce spekulantów, ale zapewniły potrzebującym skromne lecz pewne dochody. 2—270

**Sprostowanie.** Na podstawie § 19 ustawy prasowej — upraszam o zamieszczenie w następnym numerze „Kurjera Stanisławowskiego“ następującego sprostowania:

Podana w numerze „Kurjera Stanisławowskiego“ z 20. września 1925 nr. 268 notatka pod tytułem: „Porządek na cmentarzu gminnym“, podająca jakoby uporządkowanie tegoż dokonał Zarząd miejski — nie jest zgodny z prawdą, gdyż porządek na cmentarzu miejskim nastąpił jedynie wskutek uporządkowania go przez Okręg. Dyrekcję Robót Publ. Referat Grobownictwa wojen. w Stanisławowie. w części cmentarza miejskiego wzdłuż muru granicznego z trzech stron, stanowiącej cmentarz wojenny z czasów wojny światowej i polsko-bolszewickiej. — Również tut. Referat uporządkował cmentarze wojenne: 1) za cmentarzem miejskim, 2) na cmentarzu przedmieścia Knihinin Kolonja i 3) na cmentarzu Knihinin miasto. Kierownik: *Inż. K. Haczewski.*

(s) **Znaleziono.** Pugilares z pieniądzmi, pugilares z chusteczką i klucze a przytrzymano konia i psa „szpica“, Do odebrania za zgłoszeniem się w Wydziale IV. Magistratu.

**Sprawozdanie z Obchodu Kościuszkowskiego** umieścimy z powodu braku miejsca w następnym uumerze.

**Zamiast do ślubu ...do kryminału.** Kupiec z ulicy Sedelmajerowskiej, p. Izak Majer, doniósł do tut. ekspozytury śledczej, że 2. b. m. przedpołudniem przyszła do jego sklepu jakaś młoda kobieta w celu rzekomego zakupienia ślubnej sukni. Po wybraniu sukni przymierzyła ją za parawanem i znalazłszy, że jest odpowiednia, oświadczyła, że przyjdzie z narzeczonym po odbiór poczem zapłaci za nią. Po odejściu owej kobiety p. Majer spostrzegł brak płaszcza od granatowego kostjumu o czem zawiadomił natychmiast tut. policję śledczą. Wywiadowca Lassek z opisu odrazu zadecydował kto jest sprawczynią i udał się wprost do mieszkania Heleny Jakimów zamieszkałej na Górce. Przyszedłszy pod okno mieszkania około godziny 9-tej wieczór zauważył jak Jakimów, po zapukaniu przez niego do drzwi, wstała z łóżka i idąc do drzwi, po drodze zdjęła jakiś bliżej mu niewidoczny przedmiot ze ściany. Po gruntownie przeprowadzonej rewizji w mieszkaniu jakoteż bocznych ubikacjach i na strychu, nie znalazłszy skradzionego płaszcza, Lassek zamierzał już odejść, gdy nagle spostrzegł, że Jakimów bardzo powoli po pokoju się porusza a ponadto niepewnie stąpa. Zagadnąwszy o przyczynę stwierdził, że mozolnie poszukiwany przez niego płaszcz znalazł się ukryty pod sukienką Jakimów. Wezwana, płaszcz zwróciła poczem powędrowała do aresztów policyjnych, zamiast przed ślubny ołtarz.

**Konkury z nożem w ręku.** Dwaj znani policji nożownicy Stanisław Roszczuk i Władysław Paszkowski (obaj z Belwederu) poczęli równocześnie starać się o rękę ponętnej Olgi Strychacz. Naturalnie niejasną sytuację musieli rozstrzygnąć po rycersku, to też gdy onegdaj Roszczuk szedł z narzeczoną ulicą Batorego przystąpił do nich Paszkowski, pchnął Roszczuka nożem w twarz, a gdy ten zlany krwią runął na ziemię nie patrząc nawet na rywala spokojnie oddalił się z odbitą narzeczoną. Na drugi dzień rano sam zgłosił się na policję a opowiedziawszy dokładnie całe zajście prosił „o dalsze postępowanie“.

**Kraść trzeba umieć.** Stanowczo brakło tego talentu Bazylemu Koleśniekowi, kontraktowemu kierownikowi warsztatu krawieckiego w 48 p. p. albowiem począł kraść całe bale sukna wojskowego i wynosić je z koszar do domu. Szybko zorjentował się w sytuacji jeden z oficerów, a zawiadomiona o tem policja przeprowadziła w mieszkaniu Koleśniaka rewizję znajdując w sienniku ukryty bal sukna wart. 240 zł. Łakomy krawiec znajduje się już w aresztach sądowych.

## Z teatru.

**(Wiliam Shekespeare: „Komedja omyłek“ — komedja w 5-ciu aktach w przekładzie Jana Kasprowicza, na scenie teatru im. Fredry w Stanisławowie dnia 7. listopada 1925.**

Z pewnem niedowierzaniem i sceptycyzmem myślano i wyrażano się wśród sfer interesujących się naszym teatrem o zapowiedzianej premjerze. Słyszało się zdania, że „Komedja omyłek“ należy do najsłabszych dzieł Shakespearea, że sujet jej nie interesuje dzisiejszej publiczności, i t. p. uwagi. Musimy jednak wbrew tym wszystkim głosom ex catedra objektywnej powinności sprawozdawczej, z całem uznaniem podkreślić niezwykłą zasługę dramaturga, czy też dyrektora teatru, ktorzy wiedząc prawdopodobnie o piętrzących się wewnątrz i zewnątrz teatru przeszkodach, zdecydowali się jednak i konsekwentnie postanowienie swoje zrealizowali. A na zasługę ich składa się przedewszystkiem dorobek artystyczny dla repertuaru wzbogaconego przez to klasycznym utworem scenicznym, co przyczynia się niezawodnie do stwarzania pewnej tradycji teatralnej dla przyszłego rozwoju tutejszej placówki, a ponadto bardzo udatne przedstawienie, które przy większej staranności pod względem technicznym i przygotowania sytuacyjnego byłoby niezawodnie przyniosło jeden z tych wielkich sukcesów jakie tutejsza scena już niejednokrotnie odnosiła. — Niestety nierówności w opanowaniu ról i wypowiadaniu wiersza, zachwiały powodzenie jakie można było osiągnąć. Dzieła nieśmiertelnych autorów choćby były „najsłabsze“ i mimo spaczonego smaku artystycznego dzisiejszej publiczności teatralnej, przemawiają zawsze niezawodnie do umysłów słuchaczy, czego oznaką były objawy wesołości i oklaski na widowni, czyli najwymowniejszy dowód, że wybór komedji był dobry. Co do strony dekoracyjnej nie uwzględniono zupełnie wskazówek autora, na co możnaby się zgodzić o ile stwarza się abstrakcyjne miejsce działania w rozumieniu i ujęciu nowoczesnych reżyserów, nie zaś jeżeli uczyniono coś pośredniego, które przyznać jednak trzeba, wcale nie raziło. Natomiast barwne, starannie wykonane kostjumy, jakkolwiek nie ściśle z historyczną prawdą, sprawiły nader miłe wrażenie.

Z pośród artystów na pierwszy plan wybił się nowy członek zespołu p. D o r w s k i w roli Dromia z Efezu. Jest on znakomitym charakterystycznym bon vivantem o świetnej dykcji i umiejętnem frazowaniu. Z inteligentną dyskrecją ująwszy swoją kreację, wykorzystał wszystkie momenty rutyny scenicznej i przywołał je na usługi prawdziwie koncertowo zagranej roli. Krótko możnaby określić, że Dorwski był solistą na tle dobrze dostrojonego zespołu. — P. K u ź m i ń s k a jako Adriana rozsiewała wokół urok swej urody i znakomicie trafiła w ton stylowej komedji, zaś p. K o r c z o w s k i jako Dromie z Syrakuzy był doskonałym pendant do p. Dorwskiego. Od czasu kiedy grał rolę głupiego Maciusia w Zaczarowanem kole, obecnie miał zdaje się znowu dopiero sposobność kreowania postaci z najodpowiedniejszego mu zakresu ról i z popisową wzorowością wywiązał się ze swego zadania. — Reszta zespołu czyniła co mogła ażeby nieopanowane pamięciowo i sytuacyjnie role dały złudzenie dobrego teatru. Widocznie mało entuzjazmu było dla sztuki u reżysera i wśród zespołu. Publiczność wdzięcznie przyjęła widowisko i nawet dobrze się bawiła oklaskując żywo wykonawców. *Ig.*

# Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K)

### Bajka tybetańska.

Trudno wiecznie pisać komunikaty oraz poważne rozstrząsania o jeszcze poważniejszych sprawach. Zresztą nietylko żyje chlebem człowiek ale i słowem, jak powiada pismo, czego najlepszym dowodem wielu akademików, którzy dopiero po swoim tygodniu będą jedli chleb. Przedtem widocznie żyli słowem.

Wartoby pomyśleć przy sposobności o tygodniu kolejowca, bowiem chleba czem raz mniej, a słów czem raz więcej. Jeżeli już jednak mówi się o słowach, to opowiadał nam pewien zacny staruszek z przed 63-go roku, że jednem z najlepszych słów, jest bajka. Bajka ta istniała kiedyś w Tybecie, a ponieważ w Tybecie wszystko jest mistyczne, mieszkają tam bowiem lamowie i bonzowie, zresztą tak twierdzi nietylko prof. Ossendowski ale i jego wróg Sven Hedin — zatem i bajka będzie miała lekki nalot mistyczny.

W tym czasie, gdy się to działo, było w Tybecie inaczej jak dziś. Dziś bowiem, jak pisze prof. Ossendowski, jest tam pustynia, piasek, kamienie, bonzowie, lamowie i rozbójnicy. Nad wszystkiem zaś siedzi Dalaj Lama. Wtedy było inaczej. Były nawet takie same koleje jak u nas, tylko, że urząd ruchu lub sekcja utrzymania nazywała się bonzat, dyrekcja — lamat, a ministerstwo — dalaj lamat.

Otóż w jednym bonzacie był człowiek, który miał bardzo przyjemną i pojedynczą służbę. Obowiązkiem jego było, obchodzić co dnia pewną długość przestrzeni i patrzeć, czy wszystko jest tak, jak nakazywał przepis. I chodził sobie ów człowiek spiewający, gdy bowiem nie spiewał, to mu się nudziło, chodził i chodził, a równocześnie szły tak samo lata, tylko, że nie spiewały ciągle, ale od czasu do czasu pomrukiwały czemś niewesołem i groźnem. Człowiek już był stary, gdy przyszły lata, które już nie mruczały ale ryczały hukiem toczonych bitew i odgłosem klęsk jednych a zwycięstw drugich. I stał się cud — że plemię, do którego należał ów człowiek, stało się panem tej części ziemi, na której pracował. Przedtem bowiem panowało tam plemię inne, bowiem w Tybecie są również plemiona, jak to poświadcza prof. Ossendowski.

Stary człowiek okrutnie się ucieszył — był wprawdzie prostakiem, ale tem silniej kochał swoje plemię. Chadzał więc dalej spiewający, tylko głos już mu się nie otrząsł ze starości. Aż oto pewnego dnia wołają go do bonzatu i powiadają mu: „Zacny staruszku, pracowałeś już dość, dziękujemy ci za wierną służbę, idź w pokoju i niech cię Najwyższy ma w opiece“. Staruszek stał przez chwilę niemy, bardzo go bowiem rozrzewniła pochwała, ale wreszcie powiada: „Bóg zapłać Kochani! Ale z czego ja teraz będę żył?“ — Na to mu odpowiedziano, że to już jego sprawa — bowiem nie posiada żadnego „funduszu“ a zresztą, niech idzie do lamatu, tam mu już coś poradzą.

Poszedł więc staruszek, chociaż już nie spiewał, jeno po trochu wzdychał i przyszedł do lamatu. A był tam w lamacie uczeń, którego serce jeszcze biło krwią, a nie żółcią lub ropą wrzodną i gdy ten usłyszał całą opowieść, rzekł do staruszka: „idź bracie w pokoju — już ja zrobię, że nie umrzesz z głodu“. I gdy staruszek odszedł, usiadł ów uczeń na bambusowem krzesełku, wziął do ręki bambusową rączkę, zamaczał ją w bambusowym kałamarzu i począł pisać, a co najdziwniejsza — nie z głowy, ale z serca. I pisał, że ów staruszek jest bardzo biedny, samotny jak kołek w płocie, uczciwie i wiernie służył, a przytem bardzo i serdecznie się cieszy, że jego plemienia ludzie mają teraz moc i prawo. Prawda to, że nie miał „funduszu żadnego“ — bowiem był ubogi w duchu — ale tych właśnie kazał miłować najwyższy. Prawda i to, że mógłby jeszcze żebrać, ale to przecie jakoś nie uchodzi. Radzi więc, aby mu dawano przecie coś tam niecoś z łaski, bo wiem i ci, którzy byli przedtem robili tak w podobnych wypadkach.

I gdy lamowie, jego przełożeni, przeczytali to, przypomnieli sobie, że składają się nietylko z głowy ale i z serca, pochwalili ucznia i wysłali pismo z ciepłym dopiskiem do dalajlamatu, bowiem nie było po ich mocy samym to uczynić.

Przeminął miesiąc, drugi, trzeci, aż przyszedł staruszek i pyta — co ma robić, gdyż schudł i osłabł bardzo, a szpik krzepnie mu już w kościach. Użalił się uczeń wielce, pomyślał i rzecze: „Staruszku! poskarż się na mnie do dalajlamatu“. — Staruszek zdębniał i odpowie: „jakto uczniu drogi? ja na ciebie, mego dobroczyńcy?“ — Uczeń zaś rzecze: „idź w spokoju już ja to zrobię — abyś nie umarł z głodu“. A siadłszy, napisał skargę na siebie w imieniu staruszka, że oto już trzy miesiące jak podano o taką to sprawę a niema załatwienia.

I oto po miesiącu nadeszło gromowe pisanie z dalajlamatu, dlaczego staruszkowi nie zrobiono, o co prosił i nie przedłożono do dalajlamatu jego prośby.

A wtedy odpisał uczeń, że pięć miesięcy temu, jak to zrobiono, ale widocznie pisanie było lekkie, bo nie z głowy ale z serca, więc je gdzieś po drodze porwał wicher pustyni i uniósł.

A gdy znów minął miesiąc i drugi i trwało milczenie — staruszek zaś czuł się czem raz słabszy, pobiegł uczeń do znacznego człeka, który naonczas zasiadał w wielkiej radzie — tam, gdzie był dalajlamat i prosił go — by sprawę ruszył z miejsca.

Uczynił to ów znaczny człek i po miesiącu przyszło zapytanie pilne, czy ów staruszek ma jeszcze cztery, czy też tylko dwa zęby, bowiem stosownie do tego danem mu będzie.

I przyszedł znów staruszek, ale słabo już dowidzał a wiatr jesienny chybotał nim, jak szmatką ofiarną u posągu Buddy na rozstajnej drodze.

Pocieszył go uczeń jak mógł — był bowiem mocno zgryziony — odprawił po bożemu, ale nic zrobić nie mógł, bowiem nie wolno było napisać do dalajlamatu, iż jest opieszale.

I minęło oto znów trzy miesiące, aż pewnej nocy śni się uczniowi, że przychodzi do niego staruszek, cały jaśniejący i szczęśliwy i rzecze: „uczniu kochany, patrz abyś do śmierci zschował serce młodzieńcze i nie przemienił się cały w suchą głowę i nieczuły kamień. A gdy umrzesz, jako ja umarłem, zobaczysz cuda, o jakich nikomu się nie śniło i jakich oko nie widziało a ucho nie słyszało. Innym zaś znacznie gorzej będzie, ale poznają to po niewczasie“. A rzekłszy to, odszedł.

Gdy uczeń pełen niepokoju poszedł rano do swgo zatrudnienia, znalazł na swojem bambusowem biurku rezolucję z dalajlamatu, która orzekła, iż staruszkowi udziela się daru z łaski.

Jeno staruszek już jej nie potrzebował, bowiem umarł z głodu.



**Stan wkłaeek w Kasie Oszczędności m. Stanisławowa** zmniejszył się w październiku b. r. o zł. 70.273 16. Przyczyna tego jest wycofywanie lokat Magistratu, który w październiku podjął kwoty zł. 89.000. Ruch prywatnej klienteli w tym dziale dość ożywiony jak na obecne stosunki, wykazał w miesiącu sprawozdawczym przyrost oszczędności w sumie zł 18 726 84.

**Tydzień lotniczy w Stanisławowie i w Województwie Stanisławowskiem.** Dokładne zestawienie racbunków z Tygodnia lotniczego przedstawia się następująco:

| | |
|---|---|
| W Stanisławowie zebrano . . . . . . . . . . | zł 5.521·37 |
| Wydatki (sprowadzenie ze Lwowa aeroplanu, afisze, rozlepianie, samolociki, drobne wydatki) . | zł 830·22 |
| Czysty dochód . . . | zł 4·691·15 |

W całem Województwie zebrano:

| | |
|---|---|
| w Stanisławowie . . | zł 4.691·15 |
| w Peczeniżynie . . . | „ 340·33 |
| w Kałuszu . . . . . . | „ 654·50 |
| w Śniatynie . . . . . | „ 1.707·88 |
| w Skolem . . . . . . . | „ 480·— |
| w Turce . . . . . . . . | „ 870·61 |
| w Rohatynie . . . . . | „ 453·19 |
| w Tłumaczu . . . . . | „ 700·20 |
| w Kołomyi . . . . . . | „ 1.783·63 |
| w Bohorodczanach . | „ 818·85 |
| w Horodence . . . . . | „ 654·36 |
| w Nadwórnej . . . . . | „ 700·90 |
| w Kosowie . . . . . . | „ 733·03 |
| w Żydaczowie . . . | „ 2.003·30 |
| w Stryju . . . . . . . | „ 896·32 |
| Razem . | zł 17.417·25 |

(siedemnaście tysięcy czterysta siedemnaście zł 25 gr).

Kwotę tę złożono w Banku Gospodarstwa Krajowego w Stanisławowie i przekazano na rzecz Zarządu Głównego L. O. P. P. w Warszawie.

Wojewódzki Komitet L. O. P. P. w Stanisławowie składa serdeczne podziękowanie wszystkim Ofiarodawcom, a przedewszystkiem WPP. Starcstom naszego Województwa za energiczne zorganizowanie Komitetów powiatowych — tym zaś za ofiarne przeprowadzonie zbiórki.

Również składamy serdeczne podziękowanie Komitetowi „Tygodnia lotniczego“ w Stanisławowie: wszystkim Paniom, które nie szczędziły trudu podczas zbiórki — Tow. im. Moniuszki za koncert i dwukrotne użyczenie bezpłatne sali — Tow. im Aleks. Fredry za przedstawienie na dochód L. O. P. P. — Tow. Kasyno polskie za odstąpienie bezpłatne ubikacji przez dwa tygodnie dla Komitetu — dalej muzyce wojskowej i kolejowej za produkcje podczas całego „Tygod. lotn.“, ponadto wszystkim Panom — zwłaszcza z Dyrekcji Kolejowej i Dyrekcji Skarbu za ofiarną pomoc.

*Generałowa Kowalewska*
przewodnicząca Komitetu „Tygodnia Lotniczego“.

1-275

*Inż. Stefan Wiktor*
prezes Woj. Kom. L. O. P. P. w Stanisławowie.



## Podziękowanie.

Komitet Powiatowy L. O. P. P. pracowników kolejowych dziękuje Firmie **„Cegielnia Dra Schönfelda i Dra Goldberga** za składkę w kwocie 200 zł na cele L. O. P. P.

## Podziękowanie.

Tą drogą składają serdeczne podziękowanie WP. **Dr. Kleinowi** za ofiarne, pełne troskliwości opiekowanie się podczas ciężkiej choroby tyfusu naszego Męża i Ojca.

1-1-262 **Mania Rosenblatt z Rodziną.**

**Skradziono** papiery cywilne, książkę wojskową i kartę mobilizacyjną, wystawioną przez P. K. U. na nazwisko Leon Heimer z Hawryłówki, pow. Nadwórna, które unieważnia się. 1 1-267

## Dział informacyjny Ogniska nauczycielskiego.

**Komunikat Ogniska nauczycielskiego w Stanisławowie:**

Dnia 15. b. m., ze względu na odbywający się kurs społeczno-oświatowy T. S. L. w Stanisławowie — zebrania Ogniska nie będzie (również odpadnie próba chóru P. Naucz. 14 b. m).

Jakkolwiek nie otrzymaliśmy dotychczas zaproszenia z tutejszego Zarządu Koła T. S. L. w sprawie uczestnictwa (co miało miejsce wobec innych towarzystw) nie podejmujemy tego dnia pracy organizacyjnej, ażeby członkom Ogniska, należącym gremialnie do tutejszego Koła T. S. L. i płacącym stałą, miesięczną, wydatną daninę oświatową na cele T. S. L, oprócz świadczeń natury finansowej, umożliwić współpracę moralną, w tym wypadku oświatową, z rzekomem Towarzystwem.

Najbliższe zebranie Ogniska, odbędzie się 22. b. m. i obejmie „Dokończenie sprawozdania ze zjazdu delegatów Związku P. N. S. P."

*Wiktor Gatnikiewicz,*
prezes.

## 3. listopada w Zakopanem.

Uroczystość poświęcenia Sanatorjum — dzień 3. listopada 1925 r. — to niezapomniana i historyczna chwila przeżycia Nauczycielstwa Związku P. N. S. P.

Dwudniowe obrady VII. Zjazdu delegatów Związku w Krakowie, jakkolwiek wyczerpujące, odbywały się w tempie gorączkowem. Wszyscy myślą i sercem przepełnionem szlachetną dumą, byliśmy w Zakopanem. Wreszcie 2. listopada, o godzinie 23-ciej, wyruszyliśmy specjalnym pociągiem, szczelnie zapełnionym, w drogę.

Noc trudu, pogawędek koleżeńskich — oczekiwanych a jednak nieznanych wrażeń — noc całkowitej bezsenności, mija szybko.

Świtem zbliżamy się do Zakopanego, odruchowo ustaje gwar, wszystko gromadzi się u okien, panuje wytężająca cisza wyczekiwania. Pociąg wymija zakręt, oczom naszym okazuje się widok z bajki! Na tle wzgórza pałac olbrzymi, niby kryształowy, rzęsiście oświetlony, wywiera niczem nieopisane wrażenie. Brylant oświetlenia wnętrza gmachu harmonizuje i zlewa się z czerwienią łuny smolnych beczek, rozmieszczonych malowniczo u stóp, potężnej ogromem, alabastrowej białością, budowli. Zachwyt ogólny, cisza niezamącona, w oczach patrzących perlą się łzy — to nieudolne wrażenie jakkolwiek długotrwałe — to wrażenie rzeczy wielkiej i potężnej, wrażenie głęboko o przeżytej i mocno odczutej miłości koleżeńskiej, solidarności i celowości czynu wspaniały finał dawnej pieśni Nauczycielstwa Związkowego: „Niechaj złączą się rozbici — bo w jedności siła jest".

O godzinie 9 ej rano wyruszył czwórkami, wspaniały pochód, obejmujący około 1600 uczestników, przeszło $1^1/_2$ km długości; z pod pomnika Jagiełły dążyliśmy na Gubałówkę. Zakopane odświętnie przystrojone, mnóstwo chorągwi i zieleni. Przybywamy na miejsce, oczekując przyjazdu zapowiedzianych gości. Na terasie wchodowej zjawia się oczekiwany i Dostojny Gość Prezydent Stanisław Wojciechowski. Wita Go chór Ogniska krakowskiego pieśnią „Jeszcze Polska"; naszą związkową: „Wolnej już Polsce służym my". Przemawia serdecznie sędziwy, ukochany prezes Związku kol. sen. Nowak kończąc przemówienie okrzykiem na cześć Dostojnego Gościa. Gromkie, pełne entuzjazmu, trzykrotne „niech żyje" odbija się o ściany Giewontu. Przy wtórze staropolskiej naszej pieśni „Bogu-Rodzica" odbywa się akt poświęcenia. Po dokonanym ceremonjale przemawia podniośle, długo i pięknie ks. K., poczem następuje dziesiątki przemówień reprezentantów Władz, Sejmu, posła kolei z Czechosłowacji, licznych organizacyj i posłów. Reprezentant rządu minister W. R. i O. P. Stanisław Grabski przemawia z uczuciem i odczuciem ważności chwili — „poczynaniem waszem kierowała zdrowa myśl i szlachetna ambicja — jesteście wychowawcami społeczeństwa jak należy czynić by wznosić rzeczy epokowe" oto urywek Jego mowy.

Chór męzki „Speváckeho sboru slovenskych ucitelov" (S. S. S. U.) śpiewa z przejęciem: „Z dymem pożarów". Mili goście reprezentują się liczebnie silnie (60 osób) wokalnie znakomicie. Czujemy intuicyjnie sercem, że nasi sąsiedzi ciążą duszą ku nam, jakkolwiek politycznie należą do Pragi. Intuicja nasza znajduje potwierdzenie na popołudniowym koncercie, urządzonym przez wspomniany chór „na pocest polskych a juhoslovanskych kolegov-ucitelov pocas slávnosti odhalenia sanatoria polskych ucitelov". Rzeczowy koncert był żywiołową manifestacją uczucia i ciążenia ku Polsce tudzież braterstwa z polskim nauczycielstwem.

Wreszcie doczekaliśmy się chwili wejścia do wnętrza sanatorjum. Inżynierowie kierujący budową, dyrektor obecnego „Domu Zdrowia" kol. Malicki (kierownik admin. budowy), liczna brać robotnicza, wszyscy z twarzami promiennemi, oprowadzają nas po labiryncie budynku.

Celowość — ekomja — postęp, najnowsze zdobycze wiedzy lekarskiej — oto harmonijna całość tego pałacu zdrowia. Gmach wzorowany na wzorach zagranicznych (Szwajcarja, Włochy, Niemcy, Francja — kol. Malicki zwiedzał tamtejsze sanatorja) — jedyny w Polsce, mający mało równych w Europie. O umiejętnem wykorzystaniu budynku świadczy choćby sympatyczna sala teatralna dla kuracjuszy z zamkniętą i otwartą gruźlicą.

Celem ochrony i zetknięcia się kuracjuszy z zamkniętą gruźlicą, z cięższej chorymi, balkon sali teatralnej jest tak urządzonym, że przylega do części budynku, przeznaczonego na pomieszczenie chorych tylko na gruźlicę otwartą.

Tam, u stóp tego gmachu, który przetrwa szeregi pokoleń fundatorów, naszej wielkiej i karnej Rodziny związkowej, milkły wszelkie głosy osobistych niechęci, niezadowolenia lub sobkostwa. Tam zapomniało się o szarem codziennem życiu — a nabierało się przekonania, że nie jest zatruty duch narodu, gdy w czasach kiedy zło zda się trjumfować — wznoszą się epokowe gmachy bratniej miłości i wspólnej ofiarności.

Z tem uczuciem opuszczaliśmy Zakopane. Zmierzchem żegnał nas znowu kojący brylant światła budynku, czerwienią łuny płonęły beczki smolne a myśmy unosili wrażenie, że setki i tysiący tych nieszczęśliwych, którzy będą w naszem sanatorjum czerpali zdrowie, otuchę do życia, siły do owocnej pracy zawodowej tudzież tężyznę do poczynań utrwalenia potęgi i sławy Rzeczypospolitej — niemniej codziennie, płomiennie i harmonijnie będą żywili przywiązanie i umiłowanie dla „zbożnego dzieła" wielkiej ofiarnej miłości jak my je żywimy.

Zaiste przeżyliśmy piękny i wielki dzień w życiu. Cudowna wymarzona pogoda, olśniewające ciepło słońca — zdawały się zachęcać do dalszych poczynań.

*Delegaci Ogniska stanisławowskiego.*

## Pamiętajmy o Tygodniu Akademika!

## SPRAWA SANACJI
### BANKU dla HANDLU i PRZEMYSŁU w WARSZAWIE.

Przed Komitetem Wierzycieli Banku dla Handlu i Przemysłu stanęła alternatywa: albo dopuścić do upadłości albo sanować Bank. Przy upadłości tak rozgałęzionej instytucji wynikłoby moc procesów i zastrzeżeń, — które trwałyby nieskończoną ilość lat, pociągnęłoby utrzymanie aparatu upadłościowego, całego sztabu prawników, ekspertów i pracowników, że nawet znaczne aktywa, pochłonęłoby to całkowicie. To jasne.

Wobec tego Komitet po zapoznaniu się ze stanem majątkowym Banku, przyszedłszy do wniosku, że aktywa łącznie z całym aparatem bankowym przedstawiają dużą wartość, zdecydował plan sanacji oprzeć na następujących zasadach:

Dotychczasowe akcje, jako bezwartościowe z powodu strat Banku zostaną anulowane, natomiast wszyscy wierzyciele zgodzą się otrzymać po usunięciu Nadzoru Sądowego część należności w gotówce, a resztę zapiszą na nowe akcje już w ten sposób odrodzonego Banku, który mieć będzie wszelkie widoki powodzenia, gdyż będzie jedynym z niewielu bez długów, ze znacznymi aktywami, przedstawiając się solidnie przy kompletnej reorganizacji; już nie obciążony żadną złą przeszłością stanie się instytucją bankową poważną, korzystną i potrzebną dla życia gospodarczego kraju.

Jako taka instytucja, oczywiście, liczyć może na zupełne poparcie ze strony Ministerstwa Skarbu oraz zdobędzie zaufanie i kredyt w Banku Polskim, który swego kredytu nie mógł udzielić obecnie przy istnieniu Nadzoru Sądowego, jak to zresztą słusznie w tych dniach było zaznaczone w prasie.

Akcja sanacyjna Komitetu dała rezultaty nadspodziewane na prowincji, gdzie wierzyciele przyjęli bez zastrzeżeń plan sanacji.

Jeżeli takie zrozumienie zapanuje wśród wszystkich wierzycieli, to sanacja stanie się faktem dokonanym, wierzyciele w tej, czy innej formie otrzymają swoje pieniądze, a instytucja związana tysiącem nici z życiem gospodarczem i finansowem kraju na nowych, twardych i rzetelnych zasadach w najbliższej przyszłości wznowi swą działalność.

# NA MIKOŁAJA

## Bazar Bucików Burstina

**Plac Mickiewicza 1 (obok Sokoła)**

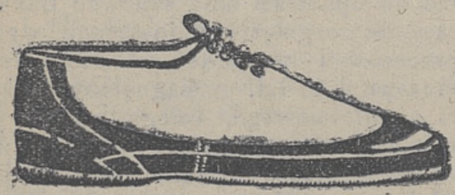
**Wielki wybór ciepłego obuwia.**

Meszty gimnastyczne we wszystkich rozmiarach według cennika fabrycznego

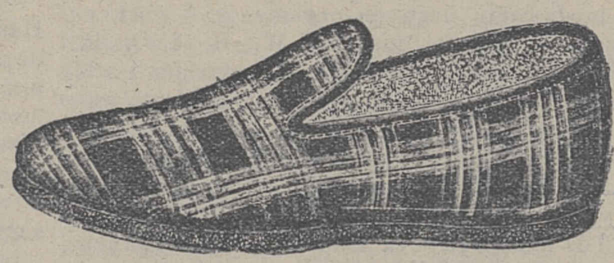
Zamówienia z prowincji uskuteczniam nader szybko i rzetelnie.



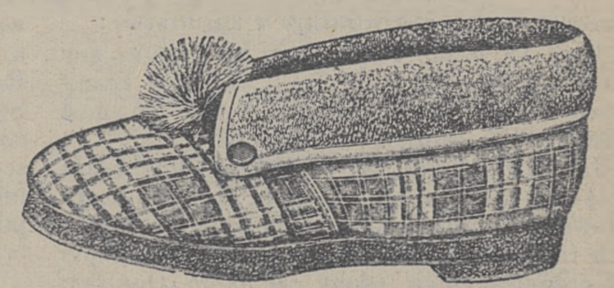
Pantofle filcowe męskie, damskie i dzieci nne w rozmaitych wielkościach.



meszty gimnastyczne



Pantofle filcowe męskie



Pantofle filcowe damskie i dziecinne.

---

**MAGISTRAT MIASTA STANISŁAWOWA.**

L. 18831. Stanisławów, dnia 10. listopada 1925.

### Ogłoszenie przetargu.

Magistrat miasta Stanisławowa ogłasza przetarg **na dzierżawę prawa poboru opłat za użycie dróg miejskich przy wjeździe do miasta,** przysługujących gminie na zasadzie art. 27. ustawy z dnia 11. sierpnia 1924 r. o tymcz. uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. Nr. 94, poz. 747).

Warunki szczegółowe do przejrzenia i bliższych informacji udziela się w Magistracie m. Stanisławowa w biurze Wydziału III. (drzwi Nr. 11) w godzinach urzędowych.

**Rozprawa ofertowa odbędzie się dnia 25. listopada 1925 o godz. 12 w poł. w sali pos. Magistratu.**

**Kierownik Zarządu miasta:**

1—2—269 **w z. DĄBROWSKI.**

---

Nr. VI. 846/25.
1.

### EDYKT.

Na wniosek Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie Oddział w Krakowie, Plac Szczepański l. 8. wdraża się postępowanie celem umorzenia zaginionego weksla z daty Stanisławów dnia 1. grudnia 1924 na kwotę Zł 250, opiewającego w dniu 1. lutego 1925 w Stanisławowie płatnego, wystawionego jako weksel własny przez Mozesa Schwarzbarda, kupca w Stanisławowie na zlecenie firmy „Altesse Wisła" Fabryka tutek i bibułek do papierosów w Krakowie i jej indosem in blanco zaopatrzonego.

Wzywa się posiadacza powyższego weksla, aby w przeciągu 60 dni licząc od dnia ogłoszenia weksel ten Sądowi okazał.

Jeżeli w przeciągu tego czasokresu nikt się z wekslem tym nie zgłosi, wyda Sąd orzeczenie uznające weksel ów za umorzony.

**Sąd powiatowy Oddział VI.**

1-1-271 Stanisławów, 23/6 1925.

---

Pracuj i oszczędzaj a będziesz bogaty!!

# Kasa Oszczędności m. Stanisławowa

**oprocentowuje**

9—113

**wkładki oszczędnościowe**

# 12% rocznie

Oszczędzanie daje pewność jutra i spokój wewnętrzny!!